

ROLA TŁUMACZY PRAKTYKÓW W NAUCZANIU ZAWODU. HISTORIA I WYZWANIA PRZYSZŁOŚCI

DANUTA KIERZKOWSKA

Polskie Towarzystwo Tłumaczy Przysięgłych
i Specjalistycznych TEPIS
Prezes Honorowy PT TEPIS
danuta.kierzkowska@tepis.org.pl

Abstrakt: Na tle zarysu historii translatoryki, prawa autorskiego i lingwistyki, autorka omawia zakorzenione w społeczeństwie poglądy o tłumaczach i wykonywanej przez nich pracy i twierdzi, że miały niekorzystny wpływ zarówno na ich status społeczny, jak i na postawę akademików wobec lingwistyki stosowanej jako niezależnej dziedziny nauki, która jest ciągle niedoceniana w kontekście polskiej formuły studiów filologicznych i współczesnych szkół tłumaczy. Opisując owocną współpracę polskich uczelni z tłumaczami-praktykami w ciągu ostatnich dwudziestu lat, autorka określa obecną rolę praktyków w nauczaniu zawodu i wyraża uznanie dla nowej postawy akademików wobec tych profesjonalistów.

Wstęp

Inspiracją do spisania rozważań na temat zawarty w tytule była dwudziesta piąta rocznica powstania Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS jako okazja do przypomnienia historii społecznego i prawnego statusu tłumacza oraz statusu translatoryki w dziejach nauki polskiej, a następnie na tym tle – historii współpracy tłumaczy praktyków z akademikami na przykładzie Towarzystwa TEPIS i Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Ze sformułowania zawartego w tytule może wynikać teza, że praktykujący tłumacze pewną rolę w nauczaniu zawodu odgrywają, skoro tytuł nie brzmi na przykład „Czy można nauczyć sztuki tłumaczenia?” lub „Czy tłumacz to zawód” albo „Kto właściwie powinien kształcić tłumaczy?”. Chociaż dzisiaj już nie ma wątpliwości, jak brzmią odpowiedzi na te pytania, a teza domniemana w tytule brzmi dzisiaj truistycznie, to na samym wstępie należy stwierdzić, że w perspektywie historycznej powszechny konsensus co do konieczności kształcenia tłumaczy oraz ich ustawicznego doskonalenia zawodowego wcale nie był łatwy do osiągnięcia.

Sięgając wstecz do zarania dziejów tłumaczy, okazało się, że to wcale nie budowniczy wieży Babel zostali najdotkliwiej ukarani za pychę, tylko właśnie ci, którzy pychą nie grzesząc służyli pomocą bliźnim w porozumiewaniu się, chociaż od wieków pełnili rolę narzędzia łagodzącego skutki kary pomieszania języków. Mimo to jednak rzadko ich nagradzano, częściej rzucono kłody pod nogi na drodze do pozyskania uznania dla ich trudów. Droga tłumacza do zdobycia uznania społeczeństwa była usiana wybojami w postaci poglądów, które, pokutując do dnia dzisiejszego w świadomości społecznej, negatywnie wpływały i ciągle wpływają na jego status. Duża część społeczeństwa wierzyła bowiem, że umiejętność tłumaczenia posiada każdy, kto zna język obcy. Mówiło się też o tym, że wtórny charakter dzieła tłumacza w porównaniu z trudem autora tekstów oryginalnych ma ponoć umniejszać twórczą wartość pracy przekładowej. Niektórzy zaś twierdzili, że – jeśli nawet nie każdy może być tłumaczem i jeśli tłumaczenie jest czynnością twórczą – to w każdym razie absolwent uniwersyteckich studiów filologicznych (w ich klasycznej formule) potrafi tłumaczyć, bo poznał język obcy i niczego więcej uczyć się nie musi. Nic to, że lekarz lekarza, a prawnik prawnika do zawodu zawsze przysposabiał. Zawodu tłumacza nie musi nikt nauczać – tak właśnie myślano dość powszechnie przez całe wieki.

Chociaż chwilami wydaje się, że takie rozumowanie należy do przeszłości, to ciągle jeszcze można usłyszeć argumenty podtrzymujące takie poglądy, zaś niektóre z nich są publicznie wygłaszane jeszcze dzisiaj i to w majestacie władzy decydentów.

Geneza tezy „tłumacz stoi w cieniu autora”

Konsekwencją poglądu na temat łatwości nabywania kwalifikacji tłumacza, któremu jakoby wystarczyło w tym celu znać język obcy, był pogląd powszechny w XIX wieku na temat charyzmy autora dzieła oryginalnego. Pogląd ten odnosił się zwłaszcza do pisarzy i niezwykłości ich dzieł literackich, które mogły być stworzone jedynie przez umysł wybitnie utalentowany z łaski Boga, uskrzydlonych muz i innych sił nadprzyrodzonych. W tym kontekście pogląd, iż zastosowanie gramatyki obcego języka w „prymitywnej” czynności tłumaczenia, lub też „przepisywanie tekstu w innym języku”, zwłaszcza tekstu nieliterackiego, degradowały tłumaczenie do poziomu tekstu, który nie zasługuje na ochronę prawem autorskim. Wyjątkiem byli co prawda tłumacze literatury pięknej, otoczeni mitem wrodzonego talentu i traktowani podobnie jak autorzy dzieł literackich w przeciwieństwie do tłumaczy nieliterackich, którzy byli powszechnie lekceważeni jako wykonujący „mechaniczną czynność przepisywania cudzych myśli”. Niestety, nawet do dnia dzisiejszego przedstawiciele fiskusa ulegają często takim poglądom, odmawiając tłumaczom tekstów pragmatycznych przywilejów podatkowych z tytułu korzystania z praw autorskich, które ich zdaniem przysługują wyłącznie tłumaczom literatury pięknej.

Na szczęście, po kilkudziesięciu latach dyskusji, które toczyły się od początku XIX wieku na europejskim forum nad pierwszą międzynarodową konwencją prawa autorskiego, zgodzono się, że tłumacz (bez przymiotnika!) jest takim samym twórcą jak autor dzieła oryginalnego. To, co dla współczesnego tłumacza jest dzisiaj oczywiste, w 1886 r. przy formułowaniu przepisu na ten temat w konwencji berneńskiej (art. 2, ust. 3) wymagało przekonującego uzasadnienia, co nie było łatwe.

Argumenty tłumaczy uzasadniające twórczy charakter ich dzieł pozostały i są nadal przekonujące, ponieważ zwracają uwagę na nieprzystawalność struktur językowych, kultur i związanych z nimi systemów krajów języka docelowego. Różnice w tym zakresie są wystarczającym powodem, żeby zakładać niepowtarzalność każdego tłumaczenia, które w ten sposób musi być uznane za „przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia”. Z tego powodu od 1926 r., tuż po odzyskaniu państwowości, ustawodawca polski

traktował tłumaczenie, znajdujące się w kategorii „opracowanie cudzego utworu”, jako przedmiot prawa autorskiego. Pomijając więc bezsensowne dyskusje biurokratów na temat „tłumaczenia twórczego i nietwórczego”, można powiedzieć, że od początku tłumaczenie (bez żadnego przymiotnika!) w prawie autorskim było i w dalszym ciągu jest przedmiotem jego ochrony (art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. z późn. zmianami). W świetle prawa tłumacz nie powinien więc wcale mieć kompleksów niższości wobec autora i uprawiać swojego zawodu w jego cieniu. Niestety, poglądy przeciwnie są ciągle w społeczeństwie rozpowszechnione.

Geneza tezy „każdy może być tłumaczem”

Sięgając do pradziejów wykonywania czynności tłumaczenia, podobnie zresztą jak i w przypadku wielu innych czynności człowieka niezbędnych do przetrwania, nie można powiedzieć, że na przestrzeni wieków tłumaczeniem zajmowali się wyłącznie profesjonaliści, których po prostu na samym początku nie było. Najpierw więc zwykli ludzie, niemający szczególnych aspiracji intelektualnych, musieli sami nauczyć się języka obcego, aby przekonująco zachęcić cudzoziemców – na przykład – potencjalnych nabywców towarów oferowanych na sprzedaż lub poznać języka wrogów – tylko po to, żeby przetrwać. A potem, pomagając swoimi umiejętnościami innym, stali się tłumaczami.

Podobnie zaczyna się historia zawodu lekarza i zawodu prawnika. Najpierw bowiem „zwykli ludzie” poznawali właściwości ziół i innych środków leczniczych, stosując je na sobie i na innych, zanim zaczęto ich nazywać lekarzami. Ci zaś, którzy umieli czytać i pisać, poznawali „mądre księgi”, dzielili się swoją wiedzą i doradzali innym, jak uniknąć więzienia lub zawrzeć dobrą umowę, zanim zaczęto nazywać ich prawnikami.

O ile jednak ci, co leczyli i ci, co radzili innym potrafili sobie zapewnić godny status społeczny, o tyle ci, co pomagali porozumiewać się z innymi w obcych językach, stali się ofiarami fatalnego niepowodzenia. Skąd to niepowodzenie?

Może przyczyną była o wiele mniejsza spektakularność „skuteczności” zawodu tłumacza w porównaniu z zawodem lekarza lub prawnika wynikająca zarówno ze zwyczajowej anonimowości

tłumacza tekstów utrwalonych na piśmie, jak też z ulotnością słowa żywego wypowiedzianego przez tłumacza ustnego. Chociaż organizacje zawodowe powstawały co prawda dopiero w czasach współczesnych, to jednak lekarze i prawnicy zorganizowali się jako grupy zawodowe i uzyskali wysoki prestiż społeczny o wiele wcześniej. Zostawiając ostateczną ocenę przyczyn tego zjawiska socjologom, można z całą pewnością stwierdzić, że mimo niewątpliwej przydatności społecznej tłumacze w historii swojego zawodu nie zawsze byli doceniani i ich status społeczny był najczęściej niski, co dobrze ilustrowało miejsce tłumacza w orszaku możnowładcy gdzieś na końcu wśród służby.

Faktem historycznym jest również to, że na skalę światową tłumacze zdążyli się zorganizować i określić swoją tożsamość zawodową nie wcześniej niż w drugiej połowie XX wieku, a w wielu krajach dopiero pod koniec zeszłego stulecia.

Podczas Konferencji Generalnej UNESCO, która odbyła się w Nairobi w 1976 r. już po powstaniu Międzynarodowej Federacji Tłumaczy (w 1953 r.), z inicjatywy Federacji FIT przedstawiono projekt i następnie uchwalono „Zalecenia nt. ochrony praw tłumaczy i tłumaczeń oraz praktycznych środków poprawy statusu tłumaczy”. Intencją autorów tego dokumentu było – między innymi – objawienie światu prawdy zawartej w punkcie 11. Zaleceń, który brzmi:

„11. Państwa członkowskie powinny uznać zasadę, że tłumaczenie jest samodzielną dyscypliną, wymagającą wykształcenia, które różni się od samego nauczania języka i wymaga specjalnego kształcenia. Państwa członkowskie powinny współdziałać w prowadzeniu kształcenia tłumaczy w zakresie redagowania tekstów, głównie w porozumieniu z organizacjami i stowarzyszeniami zawodowymi tłumaczy, uniwersytetami i innymi instytucjami szkoleniowymi, a także w organizacji seminariów i praktyk zawodowych dla tłumaczy. Należałoby również uznać celowość stworzenia tłumaczom możliwości kształcenia ustawicznego.”

Z zapisu tego zalecenia wynika, między innymi, że umiejętność tłumaczenia „wymaga specjalnego kształcenia”. Ten absolutny dla tłumaczy truizm nie jest ciągle twierdzeniem oczywistym dla sporej części społeczeństwa, w tym również dla osób skądinąd wykształconych. Ilustracją tego stanu świadomości społecznej był przebieg obrad międzyresortowej konferencji uzgadniającej rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie

biegłych sądowych i tłumaczy przysięgłych, które zostało następnie wydane z datą 8 czerwca 1987 roku.

Ówczesny przedstawiciel Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich, zaproszony przez ministra sprawiedliwości z głosem doradczym, oświadczył, że przybył wyłącznie po to, aby w proteście demonstracyjnie opuścić obrady, ponieważ w przedłożonym uczestnikom konferencji projekcie nowelizacji tego rozporządzenia nie uwzględniono postulatu STP o dodanie umiejętności tłumaczenia do znajomości języka obcego jako warunku, który miał być spełniony przez kandydata na tłumacza przysięgłego. W uzasadnieniu stanowiska prawodawcy przewodniczący obrad, ówczesny wiceminister sprawiedliwości, wypowiedział znamienne słowa: „*Moim zdaniem każdy kto zna język obcy potrafi automatycznie tłumaczyć.*” Na szczęście Pan Minister był na tyle świątły, że w wyniku dalszej dyskusji uznał jednak racje tłumaczy i dopuścił warunek posiadania „umiejętności tłumaczenia” za niezbędny do spełnienia przez adepta zawodu tłumacza sądowego. Warunek ten obowiązuje do chwili obecnej. Co prawda ustawodawca nie zadbał wtedy (w 1987 r.) o przepisy, które umożliwiałyby sprawdzenie, czy warunek ten został spełniony, ale powód tego zaniedbania był również symptomatyczny dla świadomości społecznej: przecież kandydat na tłumacza przysięgłego ma dokumentować swoje kwalifikacje dyplomem magistra filologii odpowiedniej dla danego języka. A kto zna język obcy, może być „automatycznie” tłumaczem.

Po latach okazało się, że pogląd o „automatycznej umiejętności tłumaczenia” ciągle święci triumfy wśród przedstawicieli ustawodawcy, którzy kierując się takim właśnie przekonaniem dali temu wyraz w ustawie o zawodzie tłumacza przysięgłego. Obciążeni fatalnym balastem zadawnionych przesądów, założyli w chwili wydania tej ustawy w 2004 roku, że każdy filolog umie tłumaczyć i nie musi się wcale uczyć przekładu specjalistycznego, aby przystąpić do egzaminu na tłumacza przysięgłego. Co gorsza – w projekcie nowelizacji tej ustawy wniesionej do Sejmu na początku 2008 roku – założono, że nawet absolwent dowolnych studiów niefilologicznych potrafi sam się przygotować do tego egzaminu i wcale nie musi obowiązkowo odbyć podyplomowych studiów w zakresie tłumaczenia, co ustawodawca zaakceptował, wykreślając ten obowiązek w art. 2 pkt 5 uztp. w imię łatwiejszego dostępu do zawodu tłumacza mocą ustawy z dnia 25 marca 2011 r. o ograniczaniu barier administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców. Niestety, dyskusja

z decydentami-nietłumaczami, którzy kierując się złe pojętym interesem usługobiorców tłumaczy, będzie dopóty bezskuteczna, dopóki nie zrozumieją, iż błędem jest przedkładanie niskiej ceny za usługę oferowaną przez niedokształconego tłumacza ponad jakość tłumaczenia.

Natomiast w dyskusji prowadzonej w ramach tzw. „deregulacji zawodów” w roku 2014 na temat kolejnej zmiany ustawy o zawodzie tłumacza przysięgłego z wielkim trudem przekonano przedstawicieli ustawodawcy, że warunkiem przystąpienia do egzaminu na tłumacza przysięgłego nie może być samo świadectwo maturalne. Niestety, nie udało się ustawodawcy przekonać o tym, że ukończenie studiów wyższych pierwszego stopnia, tj. studiów licencyjnych, nie jest wystarczające do podjęcia tak odpowiedzialnego zawodu. W ten sposób dokonano kroku wstecz, głosząc ciągle pokutujące wśród społeczeństwa przekonanie, że „każdy kto zna język obcy potrafi tłumaczyć”. Przekonanie decydentów jest oparte na ignorancji co do definicji pojęć „znać język”, zwłaszcza „znać język specjalistyczny”, „znać język ojczysty”, oraz co do znaczenia terminu „umiejętność tłumaczenia”.

Geneza tezy „filolog potrafi tłumaczyć”

Domniemywana ciągle wszechstronność uniwersyteckich studiów filologicznych, obejmująca jakoby umiejętność tłumaczenia, długo nie miała żadnego uzasadnienia w historii tego kierunku w XIX i XX wieku. Trzeba bowiem w tym miejscu przypomnieć, że w zakresie językoznawstwa dopiero na początku XIX wieku rozróżniono językoznawstwo czyste i językoznawstwo stosowane, nazywane również lingwistyką stosowaną. Traktowanie przedmiotu lingwistyki stosowanej, a zwłaszcza teorii tłumaczenia, jako praktycznej umiejętności niezaskługującej na badania naukowe było powszechne wśród uczonych przez długie dziesięciolecia na całym świecie.

W historii polskiej lingwistyki stosowanej należy odnotować powołanie przez profesora Ludwika Zabrockiego w 1964 r. pierwszego w naszym kraju Zakładu Językoznawstwa Stosowanego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1963 r., powstała w Warszawie pierwsza zawodowa szkoła tłumaczy pod (mało

adekwatną) nazwą „Wyższe Studium Języków Obcych”, mająca na celu kształcenie tłumaczy nieliterackich, zarówno ustnych, jak i pisemnych. Szkołą WSJO zarządzał Olgierd Wojtasiewicz, kierownik Zakładu Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego. Jego *Wstęp do teorii tłumaczenia*, wydany w 1957 r., był pierwszą po wojnie rozprawą naukową poświęconą sztuce tłumaczenia.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na uczelniach polskich zaczęły powstawać odrębne zakłady lingwistyki stosowanej, z których – niezależnie od nazwy – wszystkie zajmowały się glottodydaktyką, czyli nauczaniem języków obcych. Dopiero w ramach Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, który w latach 1973-1997 działał pod kierunkiem profesora Franciszka Gruczy, działalność naukowa i dydaktyczna była prowadzona w zakresie lingwistyki stosowanej w obydwu specjalnościach: glottodydaktycznej i translatorskiej.

Do początku lat dziewięćdziesiątych ILS UW był jedyną w Polsce uniwersytecką instytucją zajmującą się na tak szeroką skalę kształceniem tłumaczy oraz prowadzącą badania naukowe w zakresie translatoryki, której rola w tym okresie jako odrębnej dziedziny niepomniernie wzrosła.

Jak wynika z tego krótkiego zarysu historycznego, dzieje polskich instytucji kształcących tłumaczy datują się od 1963 roku, czyli dotyczą okresu sprzed ponad pięćdziesięciu lat. Jest to okres o ponad trzydzieści lat krótszy od tego, którym szczyci się Uniwersytet w Heidelbergu, gdzie najstarsza w Europie szkoła tłumaczy powstała w 1930 roku. Inne, równie znakomite, uniwersyteckie szkoły tłumaczy powstały w latach czterdziestych w Genewie (1941), Wiedniu (1943), Moguncji (1946), Innsbrucku (1946), Gernersheim (1947), Saarbrücken (1948) i Georgetown (1949).

Zaledwie czterdzieści lat doświadczeń polskich w kraju, który przez większą część tego okresu był skutecznie odcięty od reszty świata, nie przynosi nam bynajmniej ujmy. Przeciwnie, są osiągnięcia, którymi możemy się szczycić. Jednakże uwarunkowania polityczne, całkowicie niezależne od wysiłków uniwersyteckich ośrodków kształcących tłumaczy w naszym kraju, spowodowały, iż działały one na dużo mniejszą skalę i daleko od formuły szkoły zawodowej. Dopiero w ostatniej dekadzie XX wieku stanęły w obliczu szybko

rosnącego zapotrzebowania na pracę tłumaczy, którego nie można było pozostawić bez reakcji.

Z tego powodu dopiero w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia powstały cztery nowe ośrodki kształcenia tłumaczy na poziomie podyplomowym: Szkoła Tłumaczy i Języków Obcych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Podyplomowe Studia dla Tłumaczy przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Ośrodek Badań i Studiów Przekładowych Uniwersytetu Łódzkiego oraz Interdyscyplinarne Podyplomowe Studia Kształcenia Tłumaczy Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW.

Poza wymienionymi wyżej i wieloma niewymienionymi – powstałymi po roku 2000 – ośrodkami podyplomowego kształcenia tłumaczy są oni kształceni coraz częściej na dziennych studiach filologicznych, bardziej lub mniej wybiórczo, na wyższym lub niższym poziomie zaawansowania, w ramach lokalnie projektowanych programów, bez próby koordynowania ich na skalę krajową, czy też narzucania im jakichkolwiek standardów.

Niestety, obowiązujący od XIX wieku model studiów neofilologicznych, wywodzący się wprost z tradycji filologii francuskiej i niemieckiej jako naukowej dyscypliny badającej teksty, został w Polsce zreformowany w latach sześćdziesiątych. Profesor Ludwik Zabrocki, ówczesny przewodniczący Komitetu Nauk Neofilologicznych Polskiej Akademii Nauk, był prekursorem tej reformy (Dębski 2002), której założenia w ogólnym zarysie przewidywały, że:

...celem studiów neofilologicznych jest po pierwsze, biegła znajomość języka docelowego, po drugie uzyskanie przez absolwenta kompetencji zawodowych nauczyciela języka obcego. Kompetencje te uzyskały w curriculum rangę równą randze wiedzy filologicznej. Urzeczywistniona została w ten sposób koncepcja nauczycielskich studiów uniwersyteckich w zakresie neofilologii: studia neofilologiczne stały się de facto studiami zawodowymi”.

Istotne zmiany wprowadzono w polskim systemie szkolnictwa wyższego dopiero w związku z koniecznością jego dostosowania do wymogów unijnych, w tym m.in. wprowadzenie systemu bolońskiego i podział studiów 5-letnich na 3-letnie i 2-letnie, wycofanie definiowanych na poziomie ministerialnym kierunków kształcenia i obowiązkowego wspólnego programu dla filologii obcej; przyznanie uczelniom autonomii w kształtowaniu programów kształcenia,

wprowadzenie KRK (krajowych ram kwalifikacji) i efektów kształcenia w miejsce obowiązkowych programów, wprowadzenie studiów o profilu ogólnoakademickim i o profilu praktycznym (z obowiązkowym wymogiem prowadzenia zajęć przez praktyków). Stało się to katalizatorem zmian i umożliwiło tworzenie translatoryk na studiach stacjonarnych.

Wiele uczelni korzysta więc ze swojej niezależności i wprowadza do tradycyjnych studiów filologicznych programy dla tłumaczy, zwłaszcza tłumaczy tekstów pragmatycznych, w tym głównie prawniczych, technicznych i ekonomicznych. Nie odbywa się to bez trudności w znalezieniu praktykujących tłumaczy, którzy zechcieliby i potrafiliby poprowadzić specjalistyczne zajęcia – programowo nieobjęte do niedawna kształceniem uniwersyteckim. Obecnie trudności te nie wynikają już z niedoceny pragmatycznej wiedzy i umiejętności tłumaczy praktyków, którzy z rzadka mogą poszczycić się naukowymi tytułami, wszystkim wiadomo, że akademicy teoretycy, sami nie będący tłumaczami, nie są w stanie praktyków ze skromnym tytułem magistra zastąpić. Natomiast w związku z nowymi przepisami dotyczącymi profili kształcenia studia o profilu praktycznym muszą zatrudniać specjalistów z rynku do prowadzenia dość dużego odsetka godzin. Z doświadczeń organizatorów tych studiów wynika, iż podstawową trudnością w zatrudnianiu praktyków są niskie stawki oferowane przez uczelnie na studiach stacjonarnych, które podlegają innym zasadom finansowym niż studia niestacjonarne.

Współpraca praktyków z akademikami

Upowszechnianie wiedzy o zawodzie tłumacza, jak również uświadamianie władzom polskich uczelni pożytków płynących z udziału tłumaczy praktyków w procesie nauczania zawodu, było zawsze podstawowym zadaniem statutowym Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIŚ. Już od pierwszych lat swej działalności TEPIŚ współpracował z Instytutem Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Od początku współpraca ta była zawsze owocna, ponieważ pracowników tego Instytutu nie trzeba było przekonywać o wynikających z niej korzyściach. W latach 1990-1996 Instytut

chętnie udzielał auspicjów wspólnie organizowanym konferencjom tłumaczy, udostępniał sale na spotkania tłumaczy i zapraszał członków TEPIS-u do dzielenia się swoim doświadczeniem translatorskim ze studentami studiów dziennych.

W 1997 roku, z inspiracji władz Towarzystwa TEPIS, ówczesny dyrektor ILS UW – prof. dr hab. Andrzej Kopczyński – przyjął propozycję współpracy z tłumaczami praktykami w ramach tworzenia programu pierwszych, tak wysoko specjalistycznych, studiów podyplomowych, które miały na celu kształcenie tłumaczy prawniczych, zwłaszcza tłumaczy przysięgłych. Po ustaleniu programu i planu zajęć, które były następnie realizowane z udziałem członków TEPIS-u, jesienią 1997 roku powołano Interdyscyplinarne Podyplomowe Studium Kształcenia Tłumaczy ILS UW i ogłoszono nabór słuchaczy pierwszego roku studiów zaplanowanych na dwa lata, z czasem skróconych do jednego roku.

Akademiccy i nieakademiccy tłumacze praktycy

W celu bliższego określenia przedmiotu na użytek dalszych rozważań rozróżniono dwie kategorie tłumaczy praktyków. Pierwszą kategorią będą tłumacze akademiccy, tj. wykonujący swój zawód równoległe z zatrudnieniem na uczelni, traktując jednak tłumaczenie jako dodatkowe zajęcie. Drugą kategorią będą tłumacze nieakademiccy, tj. niebędący pracownikami zatrudnionymi przez uczelnie, wykonujący zawód tłumacza w ramach samozatrudnienia lub zatrudnienia w firmach lub instytucjach niebędących uczelniami, traktując dochody z tłumaczenia jako główne źródło utrzymania.

Rozróżnienie takie ma pomóc zilustrować obecność tłumaczy praktyków wśród akademików oraz zasadniczą zmianę stosunku uczelni polskich do nauczania zawodu tłumacza przez angażowanie nieakademicznych tłumaczy praktyków, którym w dalszej części będzie poświęcona z tego powodu większa uwaga.

Udział akademickich tłumaczy praktyków w nauczaniu zawodu tłumacza

W przeciwieństwie do wątpliwości podzielanych przez wiele dziesiątków lat przez europejskich i polskich akademików co do naukowych walorów lingwistyki stosowanej w zakresie translatoryki, wszyscy założyciele polskich podyplomowych szkół tłumaczy w ostatniej dekadzie XX wieku, którzy byli nauczycielami akademickimi, nie mieli żadnych wątpliwości co do korzyści wynikających z przekazywania wiedzy adeptom zawodu przez tłumaczy praktyków. Ich poglądy nie były dziełem przypadku, ponieważ wszyscy z nich mieli własne doświadczenia w tym zakresie, jako że sami byli również tłumaczami praktykami,

Założycielem Szkoły Tłumaczy i Języków Obcych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu był w 1992 r. dr Witold Skowroński, uznany tłumacz konferencyjny języka angielskiego.

Podyplomowe Studia dla Tłumaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie powstały z inicjatywy pierwszego dyrektora tych studiów, którym była prof. dr hab. Elżbieta Muskat-Tabakowska, wybitna tłumaczka dzieł literackich i nieliterackich, znana głównie z przekładów książek Normana Daviesa, lecz również w swoim czasie tłumaczka konferencyjna języka angielskiego.

Dyrektorem Ośrodka Badań i Studiów Przekładowych Uniwersytetu Łódzkiego został prof. dr James Harzell, również tłumacz i prawnik z wykształcenia.

Interdyscyplinarne Podyplomowe Studium Kształcenia Tłumaczy Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego powstało dzięki inicjatywie prof. dr hab. Andrzeja Kopczyńskiego, tłumacza konferencyjnego języka angielskiego i pierwszego prezesa Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich.

Wymienieni założyciele podyplomowych szkół tłumaczy zasługują na upamiętnienie w historii nauczania zawodu ze względu na pionierski charakter ich dokonań. Dzisiaj ich następcy, pracownicy naukowci zatrudniani przez uczelniane ośrodki kształcące tłumaczy, wywodzą się najczęściej również spośród tłumaczy praktyków lub z czasem nimi się stają, opierając następnie swoje badania naukowe na własnym doświadczeniu, co należy odnotować z uznaniem. Oczywiście postawa taka wynika z naturalnej motywacji w dobie

upowszechniania idei „nauka w służbie społeczeństwa”, skoro kształcenie tłumaczy ma służyć temu celowi. Dlatego, aby być dobrym nauczycielem tłumaczy specjalistycznych, najlepiej mieć wykształcenie interdyscyplinarne.

Dobrym przykładem pod tym względem jest prof. dr hab. Barbara Zofia Kielar, nestorka teorii tłumaczenia prawniczego, filolog i prawnik z wykształcenia oraz w swoim czasie również tłumacz przysięgły języka angielskiego, której nie obca była specyfika tego zawodu. Dlatego, poza działalnością naukową, nie odmówiła pomocy tłumaczom praktykom w roli przewodniczącej komitetu redakcyjnego specjalistycznego czasopisma *Lingua Legis* wydawanego przez dwadzieścia lat (1994-2014) pod auspicjami PT TEPIS i adresowanego do tłumaczy praktyków.

Również obecnie wielu nauczycieli tłumaczenia w Instytucie Lingwistyki Stosowanej UW posiada wykształcenie interdyscyplinarne, m.in. filologiczne i prawnicze. Z racji utrzymywania przez niektóre z tych osób aktywnej współpracy z Towarzystwem TEPIS w zakresie doskonalenia zawodowego tłumaczy, należy wymienić tutaj nazwiska dr Anny Jopek-Bosiackiej i dr hab. Łucji Biel, obecnie reprezentujących władze ILS.

Wśród akademików zatrudnionych na innych uczelniach, którzy równocześnie udzielali się aktywnie w ramach doskonalenia zawodowego tłumaczy prowadzonego przez TEPIS, znajdowali się akademicy będący tłumaczami: dr Aleksandra Musil-Podgórnjak – US, dr hab. Artur Kubacki – US, UP Kraków, dr Rafał Szubert – UW i dr hab. Aleksandra Matulewska – UAM

Udział nieakademickich tłumaczy praktyków w nauczaniu zawodu na uczelniach

Zmianę w postawie uczelni do nauczania tłumaczenia można najlepiej dostrzec w ich stosunku do nieakademickich tłumaczy praktyków, tj. niebędących stałymi pracownikami zatrudnionymi przez uczelnie, które zaledwie zlecają praktykom okresowe prowadzenie praktycznej nauki zawodu na zajęciach dla studentów studiów dziennych i słuchaczy studiów podyplomowych.

Znacząca ewolucja poglądów na ten temat miała miejsce pod koniec ostatniej dekady minionego stulecia, która zaowocowała lawiną nowych ośrodków uniwersyteckich kształcących tłumaczy powstałych po 2000 roku. Jednak w sposób widoczny udział praktyków został podany do publicznej wiadomości dopiero po 2008, kiedy zostało podpisane między PT TEPIS a Wydziałem Lingwistyki Stosowanej UW porozumienie o współpracy – pierwsze z kilkunastu porozumień zawartych następnie z innymi uczelniami, wśród których znalazły się niemal wszystkie największe uniwersytety polskie.

Porozumienia o współpracy TEPIS-u z uczelniami obejmują wzajemne informowanie się o realizowanych i planowanych kierunkach kształcenia oraz doskonalenia zawodowego tłumaczy prawniczych i sądowych, zapraszanie do współpracy pracowników naukowo-dydaktycznych oraz członków zwyczajnych i członków ekspertów PT TEPIS w kształceniu i doskonaleniu tłumaczy prawniczych i sądowych, wzajemne konsultowanie programów kształcenia i doskonalenia zawodowego tłumaczy oraz podawanie do publicznej wiadomości faktu zawarcia porozumienia przy wszystkich okazjach związanych z jego realizacją.

W ten sposób po raz pierwszy w dziejach zawodu tłumacze praktycy, wcześniej zapraszani do nauczania zawodu na uczelniach bez eksponowania swojej przynależności do określonej organizacji zawodowej tłumaczy, od tego czasu mogli liczyć na podanie tego faktu do wiadomości publicznej, zaś obie strony mogły oczekiwać korzyści płynących z wymiany doświadczeń i informacji na temat swojej działalności.

Po utworzeniu w ILS UW w 1997 roku Interdyscyplinarnego Podyplomowego Studium Kształcenia Tłumaczy z inspiracji i przy udziale członków PT TEPIS, nikt spośród tłumaczy praktyków nie oczekiwał podawania do publicznej wiadomości jego osobistego udziału jako członka zawodowej organizacji tłumaczy przysięgłych w realizacji programu nauczania, nie doceniając pionierskiego charakteru tego udziału. Dopiero po dziesięciu latach, w wyniku porozumienia ILS UW i TEPIS-u, fakt udziału członków PT TEPIS został podany do powszechnej wiadomości na stronie ILS, chociaż zawarte porozumienie nie przewiduje obowiązku ogłaszania bardziej szczegółowych informacji dotyczących nauczycieli spośród tłumaczy praktyków będących członkami TEPIS-u. Jedynym śladem dorobku dydaktycznego tłumacza praktyka zostaje więc podpis w indeksie

słuchacza, jeżeli treść zajęć nie jest przedmiotem naukowej publikacji, co zazwyczaj nie jest regułą.

Należy więc chociaż w tym miejscu wymienić nazwiska tłumaczy praktyków, którzy odważyli się podjąć wyzwanie podzielenia się swoją wiedzą z adeptami zawodu na forum Uniwersytetu Warszawskiego. Byli nimi pionierzy uczestniczący we współtworzeniu programu podyplomowych studiów dla tłumaczy w Instytucie Lingwistyki Stosowanej UW, którzy od początku lub co najmniej od kilkunastu lat prowadzą zajęcia dla słuchaczy tych studiów, będąc równocześnie aktywnymi prelegentami w ramach akcji doskonalenia zawodowego prowadzonego przez PT TEPIS.

Do grona tego od wielu lat należą: mgr Janusz Poznański, dr Edward Szędzielorz, dr Danuta Kierzkowska, mgr Zofia Rybińska, mgr Dorota Staniszevska-Kowalak, mgr Barbara Bosek, mgr Teresa Skrodzka, mgr Joanna Miler-Cassino, mgr Agnieszka Hein, mgr Anna Setkowicz-Ryszka i mgr Paweł Gugala.

Podobnie na innych uczelniach udzielali się aktywni działacze Towarzystwa TEPIS jako tłumacze praktycy w charakterze nauczycieli zawodu: mgr Dorota Kuipers i mgr Monika Mostowy – w Katedrze UNESCO ds. Badań i Studiów Przekładowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, mgr Dominik Mikołajczyk – na Uniwersytecie Wrocławskim oraz mgr Paulina Leśniak – na Uniwersytecie Szczecińskim.

Wszyscy wyżej wymienieni zajmowali się prowadzeniem praktycznej nauki tłumaczenia dokumentów i tekstów pragmatycznych z uzasadnieniem wyboru strategii, metody i techniki tłumaczenia oraz autorytatywnych źródeł terminologii specjalistycznej w zakresie tekstów prawodawczych, pism sądowych i urzędowych, dokumentów metrykalnych, szkolnych i medycznych. Prowadzili również zajęcia z metodologii tłumaczenia prawniczego i innego pragmatycznego oraz z metodologii tłumaczenia sądowego, jak również na temat statusu i etyki tłumacza, w tym głównie Kodeksu tłumacza przysięgłego.

Rola tłumaczy praktyków w nauczaniu zawodu na uczelniach

Teoria tłumaczenia, niezbędna w podstawowym zakresie dla praktykujących tłumaczy, nie może obyć się w programach studiów wyższych i podyplomowych dla tłumaczy bez nauki stosowania teorii w praktyce na przykładach tłumaczenia konkretnych tekstów pragmatycznych. Zajęcia takie na różnych uczelniach noszą różne nazwy, takie jak „warsztaty przekładowe”, „zajęcia translacyjne”, „ćwiczenia tłumaczeniowe” itp. Niezależnie od nazwy przedmiotu zajęć, w dalszym ciągu mowa będzie o nauczaniu zawodu tłumacza na uczelniach, tym razem z pominięciem udziału tłumaczy praktyków w akcjach doskonalenia zawodowego prowadzonych przez Towarzystwo TEPIS we własnym zakresie.

W programach studiów uniwersyteckich określenie zakresu tematyki aktualnych tekstów źródłowych niezbędnych do omówienia jest możliwe wyłącznie przez tłumacza praktyka, który w swojej kancelarii ma na co dzień do czynienia z bieżącym na nie zapotrzebowaniem. Wyłącznie tłumacz praktyk jest w stanie na podstawie swego doświadczenia zawodowego określić niezbędną wiedzę na temat kategorii dokumentów aktualnie najczęściej zlecanych do tłumaczenia, wskazać źródła terminologii autorytatywnej i lokalnie preferowanej przez poszczególne instytucje i urzędy oraz niezbędny zakres metodologii tłumaczenia tekstów pragmatycznych.

Rola tłumaczy praktyków w nauczaniu zawodu jest nie do przecenienia ze względu na ich codzienny kontakt z potrzebami społeczeństwa, zarówno z indywidualnymi, jak i instytucjonalnymi odbiorcami tłumaczenia, oraz ich wszechstronne i najczęściej wieloletnie doświadczenie zawodowe. Dlatego specjalistyczna wiedza i umiejętności tłumaczy praktyków powinny być wykorzystywane w takich zakresach procesu nauczania zawodu, jak:

- współtworzenie programów kształcenia tłumaczy,
- określanie tematycznego zakresu praktycznej nauki tłumaczenia tekstów pragmatycznych: prawnych, prawniczych, sądowych, handlowych, technicznych i medycznych w proporcjach zgodnych z aktualnym zapotrzebowaniem rynku,

- dobór aktualnie najczęściej zleczanych tekstów prawodawczych, pism
- sądowych i urzędowych, dokumentów metrykalnych, szkolnych i medycznych,
- prowadzenie praktycznej nauki tłumaczenia tekstów pragmatycznych z uzasadnieniem wyboru strategii, metody i techniki tłumaczenia oraz autorytatywnych źródeł terminologii specjalistycznej;
- prowadzenie zajęć z metodologii tłumaczenia prawniczego lub innego tłumaczenia pragmatycznego,
- prowadzenie zajęć z metodologii tłumaczenia sądowego,
- prowadzenie zajęć na temat statusu i etyki tłumacza, w tym Kodeksu tłumacza przysięgłego
- prowadzenie zajęć dla kandydatów na nauczycieli zawodu tłumacza w zakresie praktycznej nauki tłumaczenia.

Wyzwania dla tłumaczy praktyków w nauczaniu zawodu

W odróżnieniu od pracowników naukowo-badawczych zatrudnionych na uczelniach, nieakademicki tłumacz praktyk wykonuje swój zawód najczęściej bez zamiaru nabycia umiejętności dydaktycznych i na tyle dogłębnej wiedzy, aby mógł z czasem systematycznie nauczać adeptów zawodu. Ci, którzy się tego podejmują, czynią to intuicyjnie, często nie mając nawet możliwości skonsultowania własnej metodyki prowadzenia zajęć z bardziej doświadczonymi.

Wynikają z tego następujące wyzwania dla tłumaczy praktyków. Każdy, nawet rozpoczynający karierę, powinien dzisiaj zdawać sobie sprawę z tego, że ma szansę w ramach wykonywanego zawodu zostać nauczycielem tłumaczenia, co oznacza nobilitację, niezależnie od tego, czy będzie uczyć na uczelni, czy w ramach doskonalenia zawodowego prowadzonego przez organizacje zawodowe tłumaczy.

Jednak w tym celu powinien nieustannie pogłębiać swoją wiedzę w taki sposób, aby móc ją systematycznie na dany temat przekazywać. Ponieważ statystycznie rzecz biorąc osób takich jest

ciągle za mało, więc jest to wyzwanie nie tylko dla indywidualnych tłumaczy, lecz również dla organizacji zawodowych tłumaczy i dla uczelni.

Wydaje się, że skonsolidowane akcje kształcenia nauczycieli zawodu tłumacza, organizowane wspólnie przez akademików i praktyków, mogłyby być wielce pomocne z pożytkiem dla wszystkich zainteresowanych. Tłumacze praktycy zwłaszcza docenialiby wiedzę z zakresu metodyki nauczania tłumaczenia, która mogłaby stać się odrębnym przedmiotem pożytecznym również dla akademików.

Konkludując, należy stwierdzić, że wyzwania wynikające ze współpracy tłumaczy praktyków z akademikami są oparte na naturalnej motywacji obu stron i stanowią nieodłączną cechę tej współpracy, z pewnością doczekają się odpowiedniego spełnienia. Tym bardziej, że wyzwania te odnoszą się głównie do ulepszania utartych już praktyk w ramach nieustannego procesu doskonalenia metod pracy. Co najważniejsze jednak, to pewność, że dotychczasowa współpraca przynosi wiele wzajemnej satysfakcji i pożytków dla adeptów zawodu.

Bibliografia

- Błęszyński, Jan. 1996. Tłumaczenie w nowym prawie autorskim, w: *Lingua Legis* nr 3, Warszawa.
- Delisle, Jean i Judith Woodsworth. 1995. *Translators through History*, Amsterdam, Philadelphia.
- Dębski, Antoni. 2002. Po co studiować dzisiaj filologię obcą? Słowo o curriculum studiów neofilologicznych i kompetencjach ich absolwenta, w: *Język trzeciego tysiąclecia II, Polszczyzna a języki obce: przekład i dydaktyka*: ss. 257-262. Kraków.
- Grucza, Franciszek. 1983. *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa.
- Grucza, Franciszek. 1998. Wyodrębnienie się, stan aktualny i perspektywy świata translacji oraz translatoryki, w: *Lingua Legis* nr 6, Warszawa.
- Grucza, Franciszek. 1999. Translacja a kreatywność, w: *Lingua Legis* nr 7, Warszawa.

- Grucza, Franciszek. 2001. Origins and Development of Applied Linguistics in Poland, in: Koerner E.F.K, A. Szwedek (red.), *Towards a History of Linguistics in Poland. From the Early Beginnings to the End of the XXth Century*, s. 53-100. Series: Amsterdam Studies in the Theory and History of Linguistic Science. Amsterdam/Philadelphia.
- Kierzkowska, Danuta. 2005. *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa.
- Kierzkowska, Danuta. 2007. *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa.
- Kierzkowska, Danuta. 2008. Ciernista droga tłumacza do szkoły, w: *Lingua Legis* nr 16, Warszawa.
- Pietkiewicz, Edward. 1998. *Protokół dyplomatyczny*. Warszawa.

Akty prawne i inne dokumenty

- Ustawa z dnia 24 listopada 2004 r. o zawodzie tłumacza przysięgłego (*Dziennik Ustaw* Nr 273, poz. 2702).
- Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (*Dziennik Ustaw* Nr 24, poz. 83).
- Zalecenia nt. ochrony praw tłumaczy i tłumaczeń oraz praktycznych środków poprawy statusu tłumaczy, Konferencja Generalna UNESCO, Nairobi 1976, w: *Biuletyn TEPIS* nr 40/ 2000